

Rozdział VI

GENEZA CHRZEŚCIJAŃSTWA. SOKRATES. PLATON. ŻYDZI

A. SOKRATES

Człowiek współczesny, wedle diagnozy Nietzsche'go, stoi przed największym kryzysem w dziejach zachodniej kultury. Wartości chrześcijańskie zdewaluowały się - życie straciło tym samym swój dotychczasowy sens. Pochód nihilizmu niosącego ze sobą kataklizmy na niespotykaną dotąd skalę, może powstrzymać tylko przewartościowanie dotychczasowych

wartości i wyznaczenie nowego sensu dla człowieka zachodu.

By to doniosłe przedsięwzięcie mogło się powieść, należy postawić wpieryw diagnozę choroby współczesnych Europejczyków. Oto bowiem wraz z kryzysem metafizyki opartej na wierze w istnienie Boga, chwieje się cały gmach europejskiej kultury łącznie z będącą dumą tej kultury współczesną nauką.

Nietzsche lokalizuje początek “zła” czyli źródła kryzysu i choroby zachodu w osobie Sokratesa. Była już wstępnie mowa o tym, że Sokrates zniszczył “zdrową” kulturę tragicznej epoki Greków. Przyjrzyjmy się teraz bardziej szczegółowo przebiegowi tego procesu.

“Problem Sokratesa” - taki tytuł nosi jeden z rozdziałów “Zmierzchu Bożyszcz”. Zagadnienie to, podobnie jak wszystkie kluczowe wątki filozofii Nietzsche’go należy rozpatrywać w kontekście całości Nietzsche’ańskiego myślenia. Nietzsche objaśnia rolę Sokratesa prawie we wszystkich swoich pracach.

Sokrates wyraził dobitnie rozdział ludzkiego jestestwa na dwa antagonistyczne względem siebie porządki. Rozdzielił dionizyjskie i apollińskie, a co za tym idzie, duszę i ciało. Było to wydarzenie przełomowe w dziejach. Człowiek opisany przez

Sokratesa stał się zwierzęciem bardziej interesującym, bogatszym w zajmujące przeciwieństwa, ale jednocześnie chorym. Sokrates, jako mistagog wiedzy dążył do racjonalizacji potocznego życia. Dostrzegał we wszystkim ogarniającym poznaniu uniwersalny środek leczenia irracjonalnego charakteru istnienia. Sądził, że tragiczny wymiar ludzkiej egzystencji może zostać usunięty dzięki umiejętnemu zastosowaniu rozumu. Tymczasem jego poprzednicy, poeci-tragicy, byli przekonani o istnieniu w naturze ludzkiej sił nie poddających się korektom rozumu, ani dekretem Aeropagu. Określali je mianem hamartia - co w jakimś sensie bliskie jest polskiemu słowu skaza.

Tendencja reprezentowana przez Sokratesa dowodzi utraty pewności etycznych instynktów polegającej na sobie, charakteryzujących epokę tragiczną. Sokrates zaprzeczył istocie staro-helleńskiej epoki - dążąc do oświecenia sfer istnienia nie poddających się osądowi rozumu, zniszczył dionizyjskie a wraz z nim tragiczną kulturę.

Sokrates zauważył u swoich współczesnych, że wykonują oni swe zawody instynktownie, bez żadnego racjonalnego uzasadnienia swoich działań. Instynktownie - wyrażenie to dotyka serca i centralnego punktu sokratejskiej tendencji. Za to

skazywał współczesną sobie sztukę i etykę. Dlatego chciał istnienie poprawić¹⁾.

Sokrates reprezentował Oświecenie Greckie. Czas poznawczej nawały. Nie jest to dla Nietzsche'go epoka kontynuacji i rozwoju, lecz totalnego załamania. Artystyczna i immoralistyczna epoka dobiega końca (wraz ze zwycięstwem tendencji sokratycznej).

Tragedia, jak pamiętamy, wywodziła się z dwóch pędów artystycznych: dionizyjskiego i apollińskiego. Sokrates (wraz z Eurypidesem) wyeliminowali żywioł dionizyjski z tragedii attyckiej i z doświadczenia jednostki ludzkiej. Zauważmy, że negacja jednego z przeciwieństw, których grę oddaje symbol koła, prowadzi do niebezpiecznych konsekwencji.

W miejsce żywiołu dionizyjskiego zaproponował Sokrates wykształcenie oparte na wierze w rozum - rozpoczynając tym samym okres panowania optymizmu poznawczego zakładającego nieograniczone możliwości korygowania natury.

“Klucza do istoty sokratesowej użycza nam Dajmonion Sokratesa. ... Głos ten, o ile się zjawia, zawsze odradza. Mądrość instynktowna ukazuje się tej odstępującej od normy naturze, by tu i ówdzie stawiać świadomemu poznaniu

przeszkody. U wszystkich ludzi produktywnych ten instynkt jest siłą potwierdzającą²⁾.

Sokrates jest dla Nietzsche'go typem nie mistycznym, u którego logiczna natura rozwinęła się w stopniu, w jakim u mistyka rozwija się instynktowna mądrość. Współcześnie, pod wieloma względami przypominał Sokratesa Kiryłow, patologicznie zafascynowany mózgiem. Podobny Sokratesowi, jeśli chodzi o uległość wobec logiki, abstrakcji, prowadzącej aż do samobójstwa. W obu przypadkach manifestuje się pragnienie końca - umierania. Obaj próbują zastąpić doskonały automatyzm instynktów rozumem.

Ciekawa jest zwłaszcza konkluzja autora tej paraleli. Tragedia Kiryłowa polega na akceptacji wyników pozytywizmu i pragnieniu wszechogarniającej idei³⁾.

Nie trzeba dodawać, że przed podobnym dylematem stoi Nietzsche, ale on wie, że mózg ma dwie półkule.

Wraz z Sokratesem zaczyna się panowanie rozumu i dialektyki, związane z utratą pewności instynktów. A to oznacza wewnętrzną dezintegrację "Roztropność, jasność, surowość i logiczność jako broń przeciwko dzikości poglądów. Te ostatnie

muszą być niebezpieczne i grozić ruiną, inaczej bowiem nie ma sensu kształcić roztropności aż do takiej tyranii... Filozofowie greccy stoją na takim samym fakcie zasadniczym swego wewnętrznego doświadczenia jak Sokrates i na odległość pięciu kroków od ekscesu, anarchii, wyuzdania - wszystko to ludzie decadence. Sokratesa odczuwają jako lekarza i logikę jako wolę mocy, jako dążenie do panowania nad sobą, do szczęścia. Dzikość i anarchia instynktów jest w Sokratesie symptomem decadence, również supremetacja logiki i jasności rozumu. Obie te rzeczy są anomaliami, obie należą do siebie... Być rozumnym albo zginąć było alternatywą wobec której wszyscy oni stali. Moralizm greckich filozofów świadczy, że czuli się w niebezpieczeństwie⁴⁾. Zanarchizowane instynkty groziły wybuchem niekontrolowanej agresji, opisanej choćby przez Homera w przypadku Ajaxa rzucającego się na stado świń w przekonaniu, że to grupa nieprzyjaciół. Nieobliczalna i kapryśna część ludzkiej natury zagrażała życiu indywiduum.

Rozum przy pomocy swego narzędzia, dialektyki, rozpoczął walkę z instynktami i namiętnościami. Kończy się w ten sposób stara dzielność i płodne chcenie. Instynkty zostają osłabione przez permanentną ich racjonalizację. Zwalczenie

instynktów uchodzi za zasadniczy objaw dekadencji wg Nietzsche.

“Od Sokratesa przerzuca się smak na stronę dialektyki i cóż się właściwie dzieje. Przede wszystkim smak dostojny uległ w walce, gmin za pomocą dialektyki bierze górę. Przed Sokratesem wyświęcano ze sfer towarzyskich manieri dialektyczne, uchodziły one za złe manieri, gdyż odsłaniały. Ostrzegano przed nimi młodzież. Szlachetne rzeczy jak i szlachetni ludzie nie noszą swych powodów na dłoni... Niewiele warte, co dopiero wymaga dowodzenia...

Wszędzie, gdzie powaga jest rzeczą dobrych obyczajów, gdzie nie uzasadnia się lecz rozkazuje, jest dialektyk rodzajem sowizdrzała. ...śmieją się z niego, nie biorą poważnie”⁵⁾.

Wraz z Sokratesem kończy się chaos niewymuszonej etyki naturalnej. W konsekwencji następuje zaniechanie czynu, nadchodzi czas nowej formy istnienia człowieka - teoretyka.

“Sokrates zapoczątkował wielkie pożądanie wiedzy, jej zdobywanie odtąd uznano za właściwe zadanie każdego bardziej uzdolnionego człowieka. To pożądanie wiedzy doprowadziło ją na pełne morze, z którego już spędzona być nie mogła..., powszechność wiedzy rozpięła sieć myśli po całej kuli

ziemskiej. Sokrates stworzył podwaliny pod piramidę wiedzy dzisiejszej, dlatego jest punktem zwrotnym w historii”⁶⁾.

Nietzsche’ańska ocena roli Sokratesa w historii jest zbliżona do oceny Hegl’owskiej. Obaj dostrzegają w Sokratesie najbardziej interesującą figurę Starożytności. Tyle, że wg Hegla, wkład Sokratesa w dziedzictwo kultury zasługuje na wysoką pozytywną ocenę. Nietzsche widzi rolę Sokratesa w innym świetle.

Sokrates wniósł do historii poznania problem stosunku wiary i wiedzy, instynktu i rozsądku. Głównym pytaniem pozostaje: która z tych władz rozstrzyga o wartości rzeczy. Sokrates wymaga od myślenia poznania, które by ulepszało sytuację człowieka w świecie.

“... Wraz z Sokratesem przyszło na świat nowe wyobrażenie, że myślenie sięga po przewodniej nici przyczynowości do najgłębszych otchłani istnienia, że myślenie zdolne jest nie tylko poznać istnienie, lecz nawet je poprawić...”⁷⁾.

Wg Sokratesa etyczne poznanie poprzedza etyczny czyn. Brak właściwych czynów utożsamiał z brakiem właściwego

poznania, czym dawał wyraz racjonalizmowi etycznemu.

Nietzsche przeciwnie, uważał, że poznanie następuje po czynie, stąd wnosił o istnieniu przepaści pomiędzy czynem a poznaniem. Wg Nietzsche'go i zgodnie z Arystotelesowską "Etyką Nikkomachejską" ćwiczenie, kształcenie przyzwyczajień, mają decydujący wpływ na czyn. Wiedza ani czyn nie wzmacnia ani nie dodaje mu sprawności.

"Wielką mądrością we wszelkim wychowaniu moralnym było zawsze to, że starano się w nim osiągnąć pewność jednego instynktu, tak, że ani zamiar dobry ani środki dobre nie występowały najpierw w świadomości. Jak żołnierz wykonuje ćwiczenie, tak człowiek powinien nauczyć się postępować. W rzeczy samej nieświadomość należy do wszelkiego rodzaju doskonałości: nawet matematyk operuje swoimi kombinacjami nieświadomie... Cóż oznacza tedy reakcja u Sokratesa, który zalecał dialektykę jako drogę do cnoty, i naigrawał się z tego, gdy moralność nie miała usprawiedliwić się logicznie... Ależ to właśnie stanowi jej dobroć..., bez niej jest ona nic nie warta. Oznacza to rozkład instynktów greckich..., sądy moralne zostają wyrwane ze swojej warunkowości, z której wyrosły i w której jedynie mają sens. Zostają wyrwane ze swojego greckiego i

grecko-politycznego podłoża i gruntu i wynaturzone pod pozorem uczynienia ich wznioślejszymi. Wszelkie pojęcia “dobry”, “sprawiedliwy” zostają oderwane od założeń, do których należą i jako wyzwolone idee stają się przedmiotem dialektyki. Szuka się poza nimi jakiejś prawdy, bierze się je za istoty lub znaki istot. Komponuje się światy, w których zamieszkują, z których pochodzą...”⁸⁾. Sokrates jako pierwszy człowiek teoretyk, odkrył urok przyczyny i skutku, powodu i następstwa, rozbudził zainteresowanie pojęciami, sądami, wnioskami.

Wysoka ocena rozumności wyeliminowała możliwość przeżywania upojenia, a co za tym idzie, tworzenia sztuki. Rozumność jest stanem zimnym, jasnym, dalekim od tego, by dać uczucie szczęścia, jakie przynosi wszelkiego rodzaju upojenie.

“...Filozofowie antyczni (posokratyczni - mój. kom.) zwalczają wszystko co upaja, co zmniejsza absolutny chłód i neutralność świadomości, byli konsekwentni na zasadzie fałszywego założenia, iż świadomość jest najwyższym stanem, warunkiem doskonałości, podczas gdy prawda jest po przeciwnej stronie...”⁹⁾.

Sokrates wprowadził do estetyki dialektykę przyczynowości, zniszczył tym samym ogląd estetyczny, polegający w tragedii na tym, że jednostkę traktowano jako twór bez przeszłości. Tylko wieloosobowy chór ogląda i jednocześnie jest poza oglądem.

Grecy radzili sobie z przemijaniem, uwalniając się od tego co było, poprzez doświadczenie dionizyjskie i zapomnienie o indywidualnej egzystencji. Kwestia uwolnienia się od “było” zostanie jeszcze podniesiona w “Zaratuście” w mowie o “Odkupieniu”.

Sokrates niszcząc estetyczny ogląd musiał wynaleźć inny sposób radzenia sobie z przemijaniem. Uznał podobnie jak wielu innych filozofów świat doczesny - ziemski za pozorny, w odróżnieniu od świata idei uchodzącego, odtąd za jedynie prawdziwy. Sokrates jako nauczyciel cnoty głosił: życie powinno przygotowywać do dobrej śmierci i życia po śmierci.

“Mędrcy po wszystkie czasy jednakowo sądzili o życiu “iż nic nie jest warte”... Nawet Sokrates umierający powiedział: żyć, znaczy to długo chorować, lekarzowi Asklepiosowi winien jestem koguta...”¹⁰⁾.

Przekonanie wyrażone przez Sokratesa przejął jego uczeń

Platon a wraz z nim cała tradycja chrześcijańska - dokonująca negacji "ciała" na rzecz transcendencji. Sokrates jako pierwszy wyartykułował przekonanie, że wszystko co jest, dostępne jest dla myślenia. Sokrates wyraził tym samym wolę uczynienia całego bycia możliwym do pomyślenia. Sokrates poszukiwał w ten sposób realności, przed którą mógłby paść na kolana.

Diametralnie inną postawę wobec tego, co jest, reprezentowali pre-sokratycy. Zgodnie z ich przekonaniem najważniejsze rzeczy opierają się wyjaśnieniu rozumem. Tajemnica jest sercem rzeczy. Tutaj tkwi jedna z bardziej znaczących różnic także między postawą Nietzsche'ańską i Sokrate'jską. Nietzsche uważał, że wszystko, co jest, jest wielkim i tajemniczym spektaklem.

Natomiast Sokrates poszukiwał "bycia" całkowicie obliczalnego i wyjaśnialnego. Od czasów Sokratesa rozpoczął się proces podboju natury, którą uznano za winną ludzkich niepowodzeń. Powzięto przekonanie, że naturę można korygować zgodnie z ludzkimi wyobrażeniami o równości. Jednostki "skrzywdzone" przez naturę usiłowały poprzez realizowanie ideału równości zadośćuczynić ideałowi sprawiedliwości. U podstaw tych usiłowań Nietzsche

odnajdował brak zadowolenia indywiduum z samego siebie. Być może indywiduum jest zadowolone z siebie tylko wówczas, gdy istnieje możliwość zakorzenienia się w czymś, co je przekracza a zarazem stanowi źródło życia - czyli w dionizyjskim żywiole.

“Bo jednego trzeba, by człowiek osiągnął z siebie zadowolenie, bądź to przez to lub inne zmyślenie i sztukę, i tylko wtedy dopiero jest człowiek w ogóle znośnym widokiem. Kto z siebie niezadowolony, jest gotów mścić się za to, my inni będziemy jego ofiarami, choćby tylko w tym, że zawsze będziemy musieli znosić jego brzydki widok...”¹¹⁾

Zatem należy pytać o warunki owego zadowolenia z siebie. Symbol koła oplatającego indywiduum - ma jakoś je nam uświadomić. Nietzsche zresztą sam daje istotne wskazówki. “Istnieje na świecie jedna jedyna droga, którą nikt iść nie może, prócz ciebie, dokąd prowadzi? ... Jak odnaleźć siebie? Pytaj, co duszę twoją pociągnęło w górę, co ją opanowywało i zarazem uszczęśliwiało. Twoja prawdziwa istota nie jest głęboko ukryta w tobie, lecz niezmiernie wysoko nad tobą...”¹²⁾

Negowanie tajemniczego związku ciała i duszy prowadzi do prześlepienia unikalnych jakości, jakimi odznacza się dane

indywiduum. Tradycja Sokratesa przesłania to, że człowiek jest jednorazowym unikalnym wydarzeniem a nie tworem fabrycznym. Kto wie, czy Sokrates nie był blisko tego odkrycia?

“Ów despotyczny logik miał tu i ówdzie względem sztuki uczucie luki, pustki,,, zaniedbanego może obowiązku. Często nachodziła go ... jedna i ta sama zjawia senna, która mówiła mu zawsze to samo. “Sokratesie, uprawiaj muzykę... Może istnieje królestwo mądrości z którego wyklęty jest logik”. Może sztuka jest koniecznym correlativum i dopełnieniem wiedzy”¹³⁾.

Natura dekadencja, której ojcem uczynił Nietzsche Sokratesa - pomija zupełnie dionizyjską sferę rzeczywistości. Nietzsche był przekonany, że nie zrozumiemy historii kultury zachodu bez uwzględnienia dziedzictwa Sokratesa. Logika rozwoju kultury sokratycznej prowadzi ją w końcu do rozumienia granic wiedzy i przeobrażenia się na powrót w kulturę tragiczną. “W miarę rozszerzania wiedzy człowiek teoretyk doświadcza tego, co nie wyjaśnione... widzi, jak logika okręca się wokół samej siebie i w końcu kąsa się w ogon - wówczas przebija się nowa forma poznania, poznanie tragiczne, które by je znieść można, wymaga sztuki jako ochrony i lekarstwa”¹⁴⁾.

Rzecz w tym, by rozstrzygnąć, czy życie ma panować nad poznaniem czy poznanie nad życiem. Nietzsche zatem poszukuje kogoś, kto byłby Sokratesem uprawiającym muzykę. Tylko wtedy można odkryć „...w sobie produktywną jedność jako rdzeń swojej istoty i kiedy sobie tę jedność uświadamiamy, zjawia się wokół nas obcy blask, blask niezwykłości”¹⁵⁾.

Jasne, że Nietzsche'ańska koncepcja Sokratesa jak i w ogóle cała jego filozofia budzi często sprzeciw. M. Renockl argumentuje, że Sokrates znał innego typu poznanie niż racjonalne. Sięgał do sfer będących źródłem misterium - do czegoś, czego nie można ani pojąć ani sobie podporządkować. Ten motyw jest zresztą jego zdaniem obecny w całej tradycji filozoficznej i teologicznej¹⁶⁾.

Wspomniałem już o ambiwalentnej postawie Nietzsche'go wobec Sokratesa. Sokrates fascynował Nietzsche'go przynajmniej z trzech powodów. Po pierwsze, ze względu na sposób umierania, po drugie przez to, że był wielkim erotykiem, po trzecie dlatego, że jego doświadczenie dezintegracji instynktów okazało się symptomatyczne dla jego współczesnych.

Te trzy punkty wskazują na podstawową rzecz: to co Sokrates próbował opanować jako chaos instynktów, zaczęło się pojawiać u innych jako konsekwencja rozpadu Aten. Dla swoich współczesnych Sokrates wydawał się zbawcą znającym rozwiązanie problemów, które zaczęły ich przerażać.

“Sokrates przenikał swych wytwornych Ateńczyków, pojmował, że jego przypadek nie jest czymś wyjątkowym, ten sam rodzaj zwyrodnienia szerzył się wszędzie w cichości, dawne Ateny chyliły się ku upadkowi, ... nikt nie panował już nad sobą, instynkty zwróciły się przeciw sobie,..., Sokrates fascynował jako pozorny przykład wyleczenia...”¹⁷⁾.

Analogia do sytuacji Nietzsche’go jest tutaj wyraźna. Nietzsche konstatuje w swoich rozważaniach katastrofę i ogłasza, że znalazł środki zaradcze. Nietzsche zaczerpnął zadanie dla swojej filozofii z “Apologii”, gdzie rola filozofa została porównana do zadania lekarza stawiającego diagnozę i oferującego kurację. Tyle, że to co Sokrates przepisał współczesnym jako kurację, jest dla Nietzsche’go najgłębszym objawem choroby. “Wraz z człowiekiem teoretykiem antyczny świat upada. Żywioł apolliński rozstaje się z żywiołem dionizyjskim, oba wyrodnieją. Świadomość i tępe pożądanie

stoją teraz naprzeciw siebie jako dwie wrogie w tym samym organizmie szalejące moce”¹⁸⁾.

Dusza innymi słowy została wynaleziona dla zdeprecjonowania ciała. Nietzsche zmierza do odwrócenia tej relacji. Powiada: jestem ciałem i niczym więcej. Dusza jest tylko słowem na coś egzystującego w ciele.

Powróćmy na moment do wątku mówiącego o tym, że chaos instynktów został spowodowany rozpadem Aten. Motyw ten ma dla mnie duże znaczenie. Pokazuje bowiem związek polityki i etyczno-poznawczego zadania zgłębiania samego siebie. Nasuwa się pytanie, czy jedność organizmu politycznego Aten prowadzi do właściwego uporządkowania instynktów? Czy odwrotnie, uporządkowane instynkty prowadzą do harmonijnej organizacji politycznej? Ocieramy się tutaj znowu o koło myślenia. Być może te procesy postępują równolegle.

Jednak Nietzsche’ańskie zadanie Wielkiej Polityki zdaje się zależeć od odnalezienia “własnego ja” - prawodawcy. To odnalezienie jest odwrotną stroną systemu politycznego na wzór organizacji kastowej odsłanianej w księgach “Manu”. Jeszcze raz widzimy jedność otchłani i szczytów. Nietzsche przypomina, że góry wypiętrzyły się z mórz. Co się tyczy kontrowersji z

Sokratesem, przypomnijmy, że obaj angażowali się na rzecz zmiany obowiązującej w ich czasach moralności. Nietzsche usiłował znieść moralny wykład zjawisk propagowany przez Sokratesa, kontynuując w ten sposób historyczny dramat, polegający na walce światopoglądu tragicznego i teoretycznego. Nietzsche po przewyciężeniu światopoglądu teoretycznego przez doprowadzenie ducha nauki do granic, ma nadzieję na odrodzenie tragedii.

W “Zmierzchu Bożyszcz” walka między tradycją chrześcijańsko-sokratyczną a starohelleńską została oddana w bardzo ciekawej formie. Jedna introdukcja do fragmentu, o którym mowa zawiera 130 słów, druga 180, co daje stosunek 3/4, a to jest rytm kroku tancerzy bakchicznych. trzy główne tematy wytwarzają swoiste napięcie między toniką a dominantą (dysonans) - jego zharmonizowanie to zadanie następnych części¹⁹⁾.

Warto przypomnieć, że Nietzsche nie atakuje osoby Sokratesa, lecz Sokratesa jako typ, jako idola. Nietzsche przeciwstawia się pewnej historycznej tendencji zmierzającej do wyniesienia wartości moralnych ponad inne, mają one być przewodnikami, sędziami nie tylko życia lecz także poznania,

sztuki, dążeń państwowych.

Dzieło Sokratesa, chociaż oparte na błędach czyniło ludzkość do pewnego stopnia bardziej ludzką.

“Człowieka wychowywały własne błędy, widział on siebie najpierw zawsze tylko niezupełnie, po wtóre przypisywał sobie zawsze zmyślane właściwości, po trzecie odczuwał swój stosunek do zalet i natury wedle fałszywej hierarchii, po czwarte wynajdywał coraz to nowe tablice wartości i uważał je przez pewien czas za wieczne i bezwarunkowe. Jeśli odlicza się działanie tych czterech błędów, to odliczy się też humanitarność i godność ludzką”²⁰⁾.

Sokrates pojmował życie jako chorobę; świadczą o tym ostatnie jego słowa skierowane do Krytona. Sokratesa wedle Nietzsche’go bolało życie. Stąd skłonność do zemsty - resentymentu, skierowanego przeciw zmysłowości, a także tym, którzy cieszą się życiem - wobec dostojnego typu człowieka, afirmującego egzystencję w kole życia. Resentyment wraz z jego formą - dialektyką, stanowi broń człowieka - typu niewolniczego.

Sokrates zapoczątkował kulturę człowieka teoretyka - władającą od dwóch i pół tysiąca Zachodem. Odnalazła ona sens

swojego istnienia w służeniu poznawaniu. Ten rodzaj złudzenia utrzymuje przy życiu teoretyków. Jest dla nich rodzajem środka narkotycznego. Cała kultura wg Nietzsche'go to arsenał różnego typu narkotyków, środków pobudzających. Ich rolę mogą spełniać także: sztuka, pociecha metafizyczna i wiele innych mniej znaczących środków leczących wieczną ranę istnienia.

Kultura Sokratyczna potrzebuje do swego trwania stanu niewolników. Zaś optymistyczna ideologia równości głoszona przez tę kulturę neguje sprawiedliwość istnienia stanu niewolników. Ta sprzeczność zniszczy tę kulturę, przewidywał Nietzsche, i utoruje drogę kulturze tragicznej, w obrębie której niewolnictwo jest znoszone "momentalnie" w dionizyjskim upojeniu. Jeśli dobrze rozumiem Nietzsche'go, ta "wieczna" rana, rana istnienia, może być wykładana jako konieczność władzy: istnienia panów i niewolników. A także konieczność dominacji. Połączona ze świadomością przemijania niepowtarzalnej egzystencji jednostkowej, nieodwracalności wszelkiego "było". Rana egzystencji to boleść wiecznej straty. Nietzsche proponuje rozwiązanie tej antynomii poprzez sztukę tragedii, współczesność po-sokratyczną w wersji chrześcijańskiej, poprzez koncepcję zaświatów, zaś w wersji

laicko-demokratycznej mocą techniki i nauki.

Śmierć Sokratesa i sposób, w jaki się dokonała, miała decydujący wpływ na dalsze losy kultury zachodu. „...Szedł na śmierć z owym spokojem, z którym wedle opisu Platona, jako ostatni z mijającego grona, opuszcza o brzasku dnia symposion, by rozpocząć dzień nowy. ... Umierający Sokrates stał się nowym, nigdy jeszcze nigdzie nie widzianym ideałem szlacheckiej młodzieży greckiej...”²¹⁾.

W ten sposób Sokrates uwiódł Platona, który miał szansę stać się wyższym typem człowieka. “Czyż może być cięższa strata niż strata nowej dotychczas nieodkrytej możliwości życia filozoficznego?”²²⁾.

Pojawia się przy okazji zasadnicze pytanie, w jaki sposób zdegenerowane wartości mogły zwyciężyć”. Nietzsche odpowiada: poprzez uwiedzenie typu kobiecego! Tym samym został zaprzepaszczony jedyny prawdziwy cel ludzkości. “Cel leży tam, gdzie gatunek dochodzi do swej granicy lub do przejścia w gatunek wyższy...”²³⁾.

Platon zrywając ostatecznie z tym, co starohelleńskie, instynktem, organizacją Polis, militarną dzielnością, tragiczną

sztuką, misteriami przyspieszył proces uznania za jedyny cel ludzkości dobrobytu jak największej masy ludzi. Rozpoczął tym samym triumfalny pochód ideałów niewolniczych - stadnych.

B. Platon

Nietzsche zakłada istnienie jakiejś zgodności filozoficznej pomiędzy Sokratesem a Platonem. Podobna konstrukcja psychofizyczna zmuszała ich do podobnej oceny życia. Niezdolność dosięgania dionizyjskich pokładów istnienia spowodowała u Platona postrzeganie porządku ciała jako niewiele znaczącego.

“...I teraz oto odczuwa potrzebę wynalezienia tego abstrakcyjnie doskonałego człowieka - dobrego, sprawiedliwego, mądrego dialektyka ... roślina oderwana od wszelkiego gruntu pod sobą, ... ludzkość bez wszelkich regulujących instynktów, cnota, która się wykazuje dowodami. Zupełnie niedorzeczna jednostka sama przez się? Przeciwnieństwo natury w najwyższym stopniu...”²⁴⁾.

Powodowany moralną wykładnią świata natury oraz niechęcią do jego zmysłowego charakteru. Platon był skłonny sądzić, że zmysły odwodzą go od świata idei, pozostawał głuchy i ślepy na barwy życia, zaś sztukę uznał za nieistotną.

Stąd deklaracja Nietzsche'go, im coś dalsze od tego co prawdziwe - bytujące po platońsku, tym czystsze, piękniejsze, lepsze. Życie wśród pozoru jako cel”²⁵⁾. Innymi słowy Nietzsche odwraca Platońską wizję świata poprzez wyniesienie ponad królestwo “abstrakcyjnej prawdy” świata sztuki tragicznej. Platon zaś kontynuuje rozpoczętą przez Sokratesa walkę z światopoglądem tragicznym.

Państwo zorganizowane wedle planów platońskich nie przyjmuje tragicznych poetów. “Mądrzy ludzie wybaczą nam, że nie akceptujemy w naszym państwie tragicznych poetów, bo ci chwalą tyranów”²⁶⁾.

Głównym argumentem Platona przeciw Ajschylosowi było to, iż Ajschylos kwestionuje moralność bogów. Generalnie zarzut przedstawiania bogów w niekorzystnym świetle rozciąga Platon na wszystkich poetów tragicznych. Wedle wykładni platońskiej bogowie odpowiadają tylko za dobro, nigdy zaś za zło. Bóg w ujęciu Platona jest niezmienny. Podczas gdy Ajschylos twierdzi: “Młody Zeus był tyranem, zaś rozumu uczył się stopniowo”²⁷⁾.

Dla Platona również poglądy na życie tragików były nie do przyjęcia. Przekonania typu: “złoczyńcy żyją szczęśliwie, zaś ludzie cnotliwi doświadczają klęsk i niepowodzeń”, wywraçały zupełnie moralną wykładnię świata. Tego rodzaju sądy godziły w dziedziczone

po Sokratesie przekonanie rozum = cnota = szczęście. Bycie sprawiedliwym oznacza dla tragiczków zgubę dla tego, kto próbuje być sprawiedliwym.

Stąd dążenie Platona do “uciszenia” poetów; są zbyt niebezpieczni, by przebywać w murach idealnego państwa. Jego podwalin nie może przecież tworzyć przekonanie: “zbrodniarze nie płacą za nic, cnotliwi za wszystko”²⁸⁾.

Platon, by bronić swojej wizji sprawiedliwości, negującej przedstawiane przez tragiczków losy sprawiedliwych, musi odwołać się do koncepcji zaświatów. Tylko w oparciu o nią może Sokrates, bohater dialogu “Państwo”, wykazać, iż lepiej jest samemu doznawać krzywd, niż wyrządzać je innym. Centralnym tematem “Państwa” jest kwestia uwolnienia się od indywidualności i “subiektywności”. Wiąże się to z zapomnieniem ciała i stanowi niemal definicję moralności stadnej. To co dla gromady przede wszystkim pożyteczne..., to jest miernikiem wartości wszystkich jednostek. “Moralność wdraża jednostkę do roli funkcji stada.. Moralność to instynkt stadny w jednostce...”²⁹⁾.

Kapłani rządzą, bo to jest ich funkcją i obowiązkiem, zasadniczo ich królestwo jest nie z tego świata. Nie jest tak, by u Platona rozwijała swoją indywidualność i korzystała z wolności w przeciwieństwie do

zniewolonej masy. Platonowi nie chodzi o to, żeby na szczycie hierarchii państwa pojawiły się wybitne indywidualności. Rządzący są wychowywani tak, by cenić ten świat mniej niż królestwo idei. Matematyka jest w tym przypadku bezcenna, bo przekracza świat zmysłów w kierunku królestwa abstrakcji. Formy, idea, obiekty matematyczne, wedle platońskiej wykładni reprezentują świat realny. Świat zmysłowy jest tylko nic nie znaczącym pozorem.

W X księdze Państwa Platon przedstawia swoją teorię, zgodnie z którą dla każdego zbioru rzeczy określanego tą samą nazwą istnieje jedna forma. Mówi o trzech poziomach realności: sfera świata idei, realność życia codziennego i najmniej realna, wręcz pozorna sfera obejmująca istnienie dzieła sztuki. Zgodnie z tą koncepcją istnieją trzy rodzaje np. łóżek: forma uczyniona przez Boga - jedynie realna, łóżko wykonane przez rzemieślnika i nierealne łóżko przedstawione na obrazie artysty. Stąd widać, że tragedia nie reprezentuje tego co realne.

Poeci tragiczni - zdaniem Platona - gloryfikują świat doczesny - uczą miłości do niego. Co zasadniczo nie sprzyja ratowaniu naszych dusz, związanemu raczej z odwracaniem się od świata "tu i teraz". Tragicy nastawiają nasze życie na to co nierealne, zmieniające się i fikcyjne. Świat ziemski wg Platona musi w końcu nas rozczarować i doprowadzić do rozpacz. W jej obliczu możemy albo wznieść się do

królestwa idei - poza czas, przestrzeń i zmianę, albo szukać pocieszenia w sztuce, tę drugą ewentualność Platon uznaje za bezwartościową

Istotę argumentów Platona przeciw poezji tragicznej znajdujemy w wersach 606-8 "Państwa". Poezja, twierdzi Platon, podsyca namiętności, które powinny być eliminowane, ba, pozwala im panować, chociaż to właśnie nimi należałoby rządzić. Platon z perspektywy Nietzsche'ańskiej patrząc, stawia nas przed fałszywą alternatywą: albo poezja rozwijająca nasze emocje grożące katastrofą, albo rozum a wraz z nim szczęście i cnota.

Sokrates, bohater "Państwa" zostaje wezwany do dyskusji by pokazać, że sprawiedliwość jest wyższa nad niesprawiedliwość i wyjaśnić, dlaczego sprawiedliwość jest dobra a niesprawiedliwość zła. By wywód miał szanse powodzenia, Sokrates musi nawiązać do starej indyjskiej doktryny transfiguracji dusz. Nasze ponowne wcielenie zależy od naszej postawy w życiu doczesnym. Platon ustami Sokratesa sugeruje, że po śmierci możemy spodziewać się nagrody lub kary. Później "dusza" będzie wybierać swoje kolejne wcielenie, na ten wybór decydujący wpływ będzie miał bilans życiowych dokonań. Dlatego warto być cnotliwym i sprawiedliwym.

Platoński portret Sokratesa - niesprawiedliwie osądzony

męczennika, który nie traci spokoju w obliczu tyranii - miał stanowić przykład zachowania cnoty i szczęścia nawet w obliczu śmierci³⁰⁾.

Ta postawa opiera się jednak na założeniu istnienia oddzielnego duszy i ciała. Jest to podstawowe moralne założenie całej posokratejskiej tradycji filozoficznej. Wiara w nieśmiertelność duszy była odtąd podstawową wartością kultury Zachodu.

To przekonanie zakładające wiarę w istnienie Boga zdecydowało o charakterze wszystkich dziedzin życia: poznania, moralności, religii, filozofii, polityki, sztuki. Wartości te tak dalece zdominowały życie Zachodu, że wszyscy wielcy twórcy służyli im.

“Fanatyzm moralny Platona zniszczył pogaństwo, przemieniając jego wartości, to co zburzone było wyższe w porównaniu z tym co zapanowało. Chrześcijaństwo wyrosło z psychologicznego zepsucia. Zapuściło ono korzenie tylko na zepsutym gruncie³¹⁾”.

Platon chociaż propagator Zaratustrańskiej moralnej wykładni świata był w odbiorze Nietzsche’go antytezą moralnego człowieka. Nietzsche uważał, że odkrył ezoteryczny charakter jego doktryny. Platon przypisywał sobie prawo do kłamstwa, ponieważ wiedział, że to co jest, musi być poprawione przez kłamstwo. Porządek społeczno-polityczny, państwa-miasta musi być ufundowany na kłamstwie

boskiego pochodzenia.

“Platon wielki Cagliostro - proszę pomyśleć jak sądził go Epikur, jak sądził go Tymon, przyjaciel Pyrrona. Prawość Platona nie może podlegać żadnej wątpliwości. Ale wiemy co najmniej, że chciał on, by nauczano jako prawdy absolutnej tego, czego nawet warunkowo nie uważał za prawdę: mianowicie odrębnej egzystencji i odrębnej nieśmiertelnej duszy”³²⁾.

W “Prawach” poszedł jeszcze dalej, przedstawił koncepcję nieśmiertelnej duszy osądzanej przez sprawiedliwe bóstwo. Kontynuując dzieło Zaratustra uznał ideę absolutnego dobra za źródło wszelkiego istnienia. Dokonał w ten sposób absolutyzacji warunków, jakie są potrzebne danemu typowi człowieka do przetrwania., czyniąc je założeniem istnienia w całości. Królestwo idei Platona, jako racjonalna podstawa kosmosu stało się konstrukcją warunkującą zachodnią kulturę.

“Najniebezpieczniejszym ze wszystkich dotychczasowych błędów był błąd dogmatyków, mianowicie platoński wynalazek czystego ducha oraz dobra samego w sobie... Mówić w ten sposób o duchu i o dobru, jak to czynił Platon znaczyło to wywrócić prawdę na nice, zaprzeczając perspektywiczności..., zasadniczemu warunkowi wszelkiego życia... walka przeciw Platonowi lub mówiąc przystępniej,

przeciw tysiącletniemu uciskowi chrześcijańsko-kościelnemu, gdyż Chrześcijaństwo jest Platonizmem dla ludu, wytworzyła w Europie wspaniałe napięcie ducha, jakiego na ziemi jeszcze nie było, z tak napiętego łuku do najdalszych można strzelać celów...”³³⁾.

Nie ma większego, wedle Nietzsche’go, przeciwieństwa niż czysto estetyczne tłumaczenie świata skonfrontowane z nauką chrześcijańska, która w sumie sprowadza się do moralności.

Filozofowie chrześcijańscy na czele z Platonem przyjmują za najważniejsze to, co pojawiło się w dziejach najpóźniej. “... pojęcia najwyższe, to znaczy najogólniejsze..., ostatnie ułatwiającej się realności technicznie kładą na początek jako początek... wyższe nie może rósć z niższego... Morał: wszystko pierwszorzędne musi być causa sui..., wszystkie najwyższe pojęcia: jestestwo, absolut, dobro, prawda, doskonałość - wszystko to nie może się stawać. Musi zatem być causa sui... Oto dotarli do ogłupiającego pojęcia “Boga”. Ostatnie, najniklejsze, kładzie się jako pierwsze...”³⁴⁾.

Monopolistycznej koncepcji “Boga” przeciwstawia Nietzsche koncepcję boga jako artysty, beztroskiego, niemoralnego, odnajdującego istotę swego działania zarówno w niszczeniu jak i tworzeniu. Boga pełnego sprzeczności, który uwalnia się od nich

tworząc świat zmysłowego piękna, boga filozofującego przeciwstawia Bogu, który posiada absolutną wiedzę.

Platon reprezentuje antyhelleńską tradycję sądu o wartości istnienia. Przed nim negowali ziemską doczesność Egipcjanie, Semici, Pitagorejczycy. U Platona dochodzi do tego co Nietzsche nazywa “obrzydliwą i pedantyczną dłubaninę w pojęciach” znamionującą upadek dobrego smaku.

Zmiana. stawanie się, uchodzi z punktu widzenia Platona za dowód pozorności. Coś jest realne o ile jest tożsame, substancjalne, trwające i zachowujące jedność. Koncepcja duszy jako niezmiennej substancjalnej “jaźni” zostaje przeniesiona na wszystkie rzeczy - dopiero wtedy powstaje pojęcie rzeczy, bytu.

Za pomocą wyimaginowanej transcendencji rzeczywistości - której zręby zawiera już filozofia Eleatów - niewolniczy typ człowieka podjął walkę z typem dostojnym. Doktryna dwóch światów zależy od dystynkcji duszy i ciała. Tam, gdzie człowiek nie czuje się podzielonym, brakuje mu pojęcia nadnaturalnego. Platon był dualistą w tym sensie. Podobnie Kant.

Inaczej Homer i poeci tragiczni; pojmowali oni człowieka jako psycho-fizyczną jedność. W czasach homeryckich nie znano pojęcia duszy i ciała jako odrębnych realności. Homer uchodzi za równie

immoralnego jak samo życie. Heroizm jego(raczej jego bohaterów) wiąże się z odwagą wobec śmierci i niebezpieczeństwa. Śmierć jest zawsze blisko. W "Iliadzie" krótkość życia nie jest obiekcją wobec świata, ale bodźcem do smakowania jego powabu. Apelem by żyć pełnią życia i umrzeć w chwale. Śmierć nie plami ziemi smutkiem, obliguje do radości i szlachetności.

Niewolniczy typ człowieka poszukiwał jakiegoś rodzaju rekompensaty za swą ziemską dolę (raczej niedolę) - rewanzu na typie pańskim, dokonało się to poprzez wynalezienie nieśmiertelnej duszy. Boga sprawiedliwego jako sędziego i koncepcji zaświatów. "Ci słabi chcą bowiem, by kiedyś oni byli silni... , kiedyś ma nadejść ich królestwo..., można doznawać w królestwie bożym odszkodowania za owo życie ziemskie... Nad bramą chrześcijańskiego rajy i jego wiecznej szczęśliwości mógłby być wyryty napis "i mnie stworzyła wieczna nienawiść"³⁵.

Ten zadziwiająco w sumie prosty mechanizm psychologiczny, leżący u podstaw moralności platońskiej (i chrześcijańskiej) był od zarania swego istnienia przedmiotem ataków ze strony tych, którzy rozpoznawali jego miałość.

Epikur podjął walkę przeciw preegzystującemu w poglądach Platona chrześcijaństwu. Również sofiści byli bliscy odkryciu

niemoralnego oblicza moralności. Reprezentowali oni kulturę starohelleńską - epoki Peryklesa, Heraklita. „..Sofiści nie są niczym więcej jak tylko realistami, ... mają oni odwagę, jak wszystkie duchy silne, przyznawać się przed sobą do swojej niemoralności... Mniema kto może, iż te małe wolne miasta greckie, które z wściekłości i zazdrości chętnie by się pożarły, kierowały się ludzkimi i prawymi zasadami...”³⁶⁾.

Sofiści przedstawiając wielość moralności, ukazując ich zależność od lokalnych warunków (od gatunku, polis, rasy) a nie od abstrakcyjnych idei - w gruncie rzeczy dowodzili, że uprawomocnić można każdą moralność, jest to tylko kwestia sofistycznej sprawności dialektycznej.

Powyższa prezentacja sokratyzmu i platonizmu ma uzmysłwić nam, poza innymi zadaniami, genezę chrześcijaństwa. Zgodnie z zapatrywaniami Nietzsche’go, poza przedstawionymi tutaj dwoma czynnikami kształtującymi tradycję chrześcijańską należy omówić czynnik trzeci a mianowicie rolę tradycji żydowskiej.

Wszystkie wymienione wyżej tendencje sprzyjające rozwojowi chrześcijaństwa zdają się mieć przynajmniej jeden wspólny mianownik. Ich twórcy działali w okresach wielkich zawirowań politycznych czy wręcz utraty politycznej niepodległości zbiorowości

których byli przedstawicielami. Wiadomo, naród który traci niepodległość buduje kaplice. Sytuacja tego typu nie sprzyja postawie pełnej miłości losu. Przeciwnie często generuje uczucie rewanżu, negacji wartości życia. Może właśnie poza przypadkiem homeryckich Greków, którzy woleli los niewolników byle w blasku słońca i ziemi niż panowanie wśród cieni Hadesu.

Tym samym powraca zagadnienie Wielkiej Polityki, jako określającej warunki, w których człowiek osiąga swoje najwyższe możliwości. “Ajschylos i Sofokles pokazali, jak można żyć w tragicznym okresie Grecji. Uwielbienie i uświetnienie grozy i okropności życia jako lekarstwo. Radosne życie w pogardzie życia. Przy najjaśniejszej wiedzy o znikomości życia tragicy mogą żyć dalej”³⁷⁾.

C. Żyzi okresu utraty niepodległości

Przewartościowanie wszystkich wartości tj. przezwyciężenie tragicznego poglądu na świat przez chrześcijańską tradycję nastąpiło przy udziale przemian w obrębie żydowskiej teologii. Zmiana koncepcji Boga była wynikiem utraty przez Żydów niepodległości.

Nietzsche podziwiał Żydów Starego Testamentu póki byli ludem wolnym, zdrowym i zadowolonym z siebie. Ich moralność odpowiadała naturalnym warunkom, w jakich żyli. Szczepowe bóstwo Żydów wyrażało wdzięczność wobec życia. Kiedy przyszła polityczna niewola, Żydzi wybrali istnienie za wszelką cenę, kosztem falsyfikacji rzeczywistości.

“Lud, który jeszcze w siebie wierzy, ma też jeszcze swojego własnego Boga. Czci w nim warunki, dzięki którym jest górą, swoją cnotę, przerzuca swą radość, swe poczucie mocy w istotę, której dziękczynić za to może... Religia w obrębie takich założeń jest formą wdzięczności! Jest się wdzięcznym za samego siebie - po to potrzebuje się Boga - cóżby zależało na Bogu, który nie znałby zemsty, zwycięstwa, zniszczenia... Jeśli lud ginie, jeśli czuje..., że nadzieja wolności ostatecznie zanika, ... musi się i jego Bóg zmienić! Staje się teraz potulny, bojaźliwy, skromny, doradza spokój duszy... staje się Bogiem każdego.... kosmopolitą, .. nie ma innej alternatywy dla Bogów albo są oni Wolą Mocy i tak długo będą Bogami Ludów albo niemocą mocy, wówczas z konieczności stają się dobrymi”³⁸⁾.

Znajdujący się w opresjach politycznych Żydzi wzięli rewanż na swoich panach. Wymyślili nowe środki mocy przez

wykreowanie typowej, opartej na resentymencie moralności. Zmienili żydowskiego plemiennego boga - Jahve w Boga uniwersalnego, tym samym niszcząc rzymski politeizm.

“... mszcząc się na swych panach tym, że przerabiają ich Boga na diabła...”³⁹⁾.

Nie wykluczone, że narodziny Boga uniwersalistycznego zdecydowały też o powstaniu koncepcji uniwersalności. Idei, królestwa abstrakcji. Brak wolności politycznej przyczynił się do ekspansji “duchowości”, zapomnienia o świecie cielesności. Rzymianie, lud par excellence polityczny nie zajmowali się prawie w ogóle filozofią.

Istotne jest w tym kontekście pytanie, na ile ucisk polityczny powoduje rozwój perwersyjnej, bo na podłożu resentymetu powstającej, duchowości. Proces ten ilustruje następujący fragment. “Dziki człowiek został nagle zmuszony do życia pod polityczną dominacją blond bestii. Była to najbardziej radykalna zmiana w historii człowieka. Porównywalna z wyjściem zwierząt morskich na ląd. Nagłość tej zmiany nie zostawiła koczowniczym instynktom czasu na dostosowanie się do zewnętrznych warunków. Musiały one szukać podziemnej satysfakcji. Wszystkie instynkty, które nie znajdowały ujścia na

zewnątrz, znajdowały go wewnątrz, tak powstało wnętrze człowieka zwane duszą⁴⁰⁾.

Gdyby więc nie tłumiono instynktów, “dusza” by się nie narodziła. Analogiczny proces musiał przebiegać w okresie utraty przez Żydów niezawisłości. Takie instynkty, budujące cielesność odnajdowały swobodną ekspresję - człowiek nie postrzegał siebie jako podzielonego na dwie antagonistyczne wobec siebie sfery ducha i ciała. “Cały wewnętrzny świat początkowo cienki, rozwija się, rozgałęzia, pogłębia proporcjonalnie do tego, jak zewnętrzne wyładowanie nie było możliwe, wrogość, nienawiść, przyjemność gwałtownego napadu - wszystko to obracało się przeciw posiadaczom tych instynktów, to jest pochodzenie złej świadomości. Przez to doszło do największej choroby, z której ludzkość nie otrząsnęła się do dziś. Człowiek nadal cierpi dziś od siebie. Choroba uczyniła coś więcej niż tylko przeszkodziła przystosowaniu się ludzkiego gatunku - stworzyła niewyobrażalne możliwości. Dusza zwierzęcia zwróciła się przeciw sobie. Było to coś głębokiego, nowego, niesłychanego, tajemniczego, sprzecznego, pełnego przyszłości...”⁴¹⁾.

Cytat ten ukazuje nam paradoksalność relacji pan - niewolnik. Pan odbierając wolność niewolnikowi rozwija się tylko w jednym kierunku - wyładowując w sposób niepojęty instynkty. Niewolnik zmuszony do tłumienia instynktów pogłębia swoją istotę. Obaj reprezentują utraconą jedność przeciwstawnych teraz porządków. Zapomnianą jedność dionizyjskiego i apollinijskiego.

Na zarysowanej wyżej przemianie wartości polega geniusz narodu żydowskiego, odtąd biedne bywa uważane za synonim świętego. Wraz z Żydami rozpoczyna się bunt niewolników w dziedzinie moralności.

Bóg, którego czczą staje się bogiem fizjologicznie cofniętych, Bogiem ludzi biednych, grzeszników, chorych. "Bóg jako duch jest jednym z najbardziej zepsutych pojęć Boga, jakie kiedykolwiek osiągnięto na ziemi. Bóg wyrodzony w sprzeczności z życiem zamiast być jego przejawem i wieczystym Tak..."⁴²⁾.

Żydzi oderwani od możliwości działalności państwowej wydali z siebie typ kapłański. Kapłani z czasem nauczyli się eksploatować ludzką złą świadomość do własnych celów. Oni to rzekomo znaleźli ścieżkę przeciw ludzkiej dzikości. Wraz z nimi

wszystko stało się bardziej niebezpieczne, człowiek stał się bardziej interesującym zwierzęciem.

“Kapłani ci dokonali cudu fałszu..., którego dokumentem jest ... większa część Biblii. Z bezprzykładnym urąganiem wszelkiej tradycji... własną przeszłość ludową przetłumaczyli na religijność, to znaczy zrobili z niej głupi mechanizm zbawczy. Winy względem Jahve, kary i nagrody. ... Co znaczy moralny porządek świata?.. że istnieje raz na zawsze Wola Boża, co człowiek ma czynić, a czego zaniechać, że wartość jakiegoś ludu, jednostki mierzy się tym, czy jest się bardzo czy mało posłusznym Woli Bożej, że w losach jakiegoś narodu, jednostki Wola Boża przejawia się władczo, to znaczy nagradzająco lub karząco...”⁴³⁾.

Fałsz, o którym mowa miał jeszcze inne oblicze. Oto słabość niewolniczą przemianowano na zasługę. Brak możliwości odwetu na dobroć. Konieczność ulegania wobec mających władzę nazwano posłuszeństwem i pokorą. Generalnie swoje położenie uznali niewolnicy za stan wybrania przez Boga - sugerując, że są w gruncie rzeczy szczęśliwsi od swoich panów.

“Ten warsztat, gdzie fabrykuje się ideały, zda mi się

śmierdzi od tych kłamstw..., to, czego pragną, nie nazywają odwetem, lecz triumfem sprawiedliwości, ... to, czego nienawidzą, ..., to, czego się spodziewają i w co wierzą to nie nadzieja zemsty, ... lecz zwycięstwa Boga, sprawiedliwego nad bezbożnymi... A jak nazywają to, co jest im pocieszeniem we wszystkich cierpieniach na ziemi..., nazywają to sądem ostatecznym”⁴⁴⁾.

Sokrates i Platon biorąc stronę cnoty i sprawiedliwości w wyżej wyłuszczonej formie byli, wg słów Nietzsche’go, “Żydami albo nie wiem czym”⁴⁵⁾.

Można by przypuszczać na podstawie tego fragmentu mojej pracy, iż Nietzsche miał dość jednostronne i negatywne podejście do zagadnienia roli narodu żydowskiego w dziejach. Tak oczywiście nie jest, jego ocena jest dużo bardziej złożona, zawiera wiele ocen wyrażających zarówno sympatię, jak i podziw czy szacunek. (Co jeszcze poniżej będę miał okazję zademonstrować).

Wspomniałem o Nietzsche’go wysokiej ocenie Żydów z epoki biblijnej.

“...Stary Testament tu znajduje wielkich ludzi, bohaterski

kraj i coś najrzadszego na ziemi: nieporównywalną naiwność silnych serc, więcej, znajduje naród...”⁴⁶⁾.

Gdybyśmy porównali liczne negatywne wypowiedzi Nietzsche’go o Anglikach czy Niemcach, musielibyśmy dojść do wniosku, że Nietzsche był o wiele bardziej surowy wobec tych dwóch nacji. Nie przypisywał im generalnie aż tak znaczącej roli w historii.

“Żydzi są dziś bez wątpienia najsilniejszą i najbardziej odporną rasą, jaka istnieje obecnie w Europie..., że Żydzi gdyby chcieli, lub gdyby ich do tego zmuszono, co snadź jest zamiarem antysemitów, już teraz mogliby zdobyć przewagę, ba, zawładnąć Europą, To pewne, że to nie jest ich celem... również. Nie..., teraz chcą dać się jej wchłonąć..., kres swemu życiu tułaczemu położyć... Wchodzić w związki z nimi mogłyby bezkarnie tylko krzepsze i silniej skryształizowane typy... np. szlacheccy oficerowie z kresów (pruscy - mój kom.) ... nader zajmującą rzeczą byłoby się przekonać z dziedziną sztuki rozkazywania i posłuchu ..., dać się skojarzyć, czy da się na niej zaszczepić geniusz cierpliwości i pieniądza (a przede wszystkim nieco duchowości, na której tam przeraźliwie zbywa). ... Potrąciłem właśnie rzecz wielkiej wagi, problemat europejski, jak ja go

pojmując: hodowle nowej rządzącej kasty⁴⁷⁾.

Ta dygresja zbaczająca nieco od zasadniczego w tej chwili nurtu rozważań uświadamia nam dzięki ostatniemu zdaniu rzecz dla Nietzsche najważniejszą, a dla mnie tożsamą z jego pojęciem Wielkiej Polityki.

“Co Europa zawdzięcza Żydom? Wiele rzeczy dobrych i złych, zaś przede wszystkim jedną, która jest zarazem najlepszą i najgorszą: wielki styl w morale..., zatem najbardziej zwodniczą częścią owych gier i barw i pokus do życia, których poświęca żarzy się dziś i snadź już dożarza - na niebie naszej europejskiej kultury... My artyści wśród widzów wdzięczni jesteśmy za to Żydom⁴⁸⁾.

Słowa powyższe ujawniają problem w filozofii Nietzsche'go. Problem moralny, jakim jest zagadnienie ustanowienia najwyższych wartości czy inaczej naczelnego celu nowej działalności. Od tego zależy charakter całej reszty ludzkiej aktywności, zgodnie z tym np. istota najodleglejszych metafizycznych doktryn wypływnie właśnie z wartości moralnej przyjętej za nadrzędną.

Stąd, jak mniemam, przekonanie Nietzsche'go, że problem moralny jest bardziej zasadniczy niż problem

epistemologiczny. Takim problematycznym problemem moralnym jest ocena wartości życia “Tak” lub “Nie” dla istnienia. Ocena “dobre” lub “złe”. Jak się w rozważaniach dotychczasowych przekonałiśmy, życie doczesne może stać się najwyższą wartością lub największym przekleństwem.

“Ostatecznie sądy, wnioski o wartości życia, wszystkie za lub przeciw, prawdziwymi nie mogą być nigdy, ocena ich wartości polega na tym, że są oznakami - same w sobie sądy takie są głupstwami..., wartość życia nie może być oceniona. Ani przez żywego, gdyż jest on stroną, ba ... nawet podmiotem sporu, nie sędzią, ani przez umarłego, z innego powodu. To, że jakiś filozof wartość życia uważa za problemat, jest zatem przeciw niemu argumentem, pytajnikiem co do jego mądrości...”⁴⁹⁾.

Pięknie i po Nietzsche’u. Mnie się zdaje, że Nietzsche ciągle wokół tego zagadnienia krąży niczym planeta wokół słońca. Zgoda, że nie są to sady, które można nazwać prawdziwymi lub fałszywymi. Problem w tym, że wartość życia z pewnego punktu widzenia (właśnie naszkicowanego) nie podlega ocenie, z drugiej jednak strony, życie zmusza nas do tej oceny - przyznaje to Nietzsche.

“...By w ogóle podjąć zagadnienie wartości życia, trzeba stać poza życiem, a znając je przy tym tak dobrze, jak ktoś..., jak wszyscy, którzy je przeżyli: dość powodów by zrozumieć, że ten problemat jest dla nas niedostępny. Mówiąc o wartościach, mówimy pod wpływem natchnienia, optyki życiowej, życie samo zmusza nas do oceny wartości...”⁵⁰⁾.

Mamy dalej do czynienia z ową dysharmonią istnienia. Z perspektywy sub specie aeterni nie mamy prawa oceniać, ale jako istoty dysponujące ograniczoną perspektywą życiową oceniać musimy.

“Wszystkie sądy o wartości życia są uzasadnione nielogicznie i dlatego niesprawiedliwie..., żadne doświadczenie na przykład z człowiekiem, chociażby on był nam najbliższy, nie może być tak zupełne, żebyśmy mieli logiczne prawo do oceniania go: wszelkie oceny są przedwczesne i nimi być muszą. W końcu miarą, którą mierzymy, nasza istota nie jest wielkością niezmienną, ulegamy nastrojom i chwianiom, a przecież musielibyśmy poznać siebie jako miarę, żeby sprawiedliwie oszacować stosunek do siebie jakiegokolwiek rzeczy. Może z tego wszystkiego wypłynie, że zupełnie sądzić nie należy, gdyby tylko żyć można było, nie oceniając, nie posiadając odrazy i

pociągu. Popęd lub odraza do czegoś, bez uczucia, że się chce tego, co sprzyja, a unika tego, co szkodzi, pociąg bez pewnej poznawczej oceny wartości celu, nie istnieje w człowieku. Z urodzenia jesteśmy nielogiczni a stąd niesprawiedliwi i możemy przyjść do poznania tego: jest to jedna z największych i najmniej rozwiązywalnych dysharmonii istnienia”⁵¹⁾.

Stąd pytanie Nietzsche’go, czy można świadomie żyć w nieprawdzie? Czyli pytanie o naszą ocenę życia opartego o fałsz, ułudę; problem moralny jest tutaj ważniejszy od problemu epistemologicznego. Afirmacja życia oznacza zgodę na wyrzeczenie się “prawdy”. Jego negacja jest uporczywym trwaniem przy “prawdzie”, która jest fikcją, zaświatową koncepcją niezmiennego, wiecznego bytu. Sytuację tę określa Nietzsche mianem tragicznej. “Czyż nie stała się przez to nasza filozofia tragedią?”⁵²⁾. Albo afirmacja życia, albo “prawda”. Nieusuwalny konflikt wartości.

Moralność chrześcijańska, którą kształtowały omówione w tym rozdziale trzy czynniki, jest świadectwem negacji życia na rzecz transcendentnej prawdy.

